Nr. 159 Rok XXV

ŁODZIANIN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29, tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem oddział w Łodzi 40. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.

Poniedziałek 31 maja 1937

Cena numeru 10 groszy

Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50. Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm. gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Z Hiszpanii

Niemiecki okręt wojenny

bombardował samoloty Rządu hiszpańskiego

PARYŻ. (PAT.) Havas podaje z Walencji następujący komunikat Ministerium Obrony Narodowej:

Wczoraj popołudniu o godz. 17 dwa samoloty rządowe dokonywały lotu wywiadowczego nad wyspami Balearskimi. W chwili gdy przelatywały nad Ibizą, OKRĘT WOJENNY, STOJĄCY NA KOTWICY ZACZĄŁ OSTRZELIWAĆ SAMOLOTY, KTÓRE NIE POPEŁNIŁY ŻADNEGO AKTU ZACZEPNEGO W STOSUNKU DO OKRĘTU, ani w stosunku do miasta.

Samoloty odpowiedziały, rzucając bomby, z których 4 wybuchły na okręcie. Według depesz tegoż krążownika, które zostały później przechwycone, był to krążownik niemiecki „Admirał Scheer".

Wiadomo, iż okręty obce, pełniące kontrolę, powinny znajdować się w odległości przynajmniej 10 mil od wybrzeży; „ADMIRAŁ SCHEER" ZNAJDOWAŁ SIĘ W ZATOCE IBIZA W POBLIŻU MOLO. Poza tym kontrola wokoło zatoki Ibiza, według decyzji Komitetu Nieinterwencji, należy do eskadry francuskiej.

Faszyści bombardują Barcelonę

Przeszło 70 osób zabitych

PARYŻ. (PAT.). Korespondent Havasa donosi z Barcelony, iż bombardowanie miasta przez samoloty powstańcze trwało około 10 minut. Przeszło 70 osób zostało zabitych, a około 20 jest rannych.

Jeden z samolotów powstańczych strącono w odległości 4 mil od brzegu.

Echa sesji Rady Ligi Narodów

W obronie Hiszpanii

Głos Międzynarodówek

Do obywatela del Vayo, delegata Republiki hiszpańskiej do Rady Ligi Nar.

Przed sesją Rady Ligi Narodów Międzynarodówki: Socjalistyczna i Zawodowa wystosowały nast. pismo do delegata Republiki hiszpańskiej:

Drogi obywatelu!

W chwili, gdy zamierzacie potępić wobec Rady Ligi Narodów agresję państw obcych, której ofiarą jest republikańska Hiszpania— Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych i Międzynarodówka Socjalistyczna pragną wyrazić Wam całą swą SYMPATIĘ i PRZESŁAĆ ŻYCZENIA powodzenia w rozpoczętym dziele. Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że w różnych okolicznościach, m. in. 13 marca 1937 r. w Londynie oświadczyliśmy, że jest dziś oczywistym dla każdego, iż jesteśmy świadkami AGRESJI ZE STRONY FASZYSTOWSKICH NIEMIEC I WŁOCH przeciw Hiszpanii, która — zgodnie ze słusznym określeniem prezydenta Azani — znajduje się w stanie nie wojny domowej, lecz wojny o wyzwolenie.

Jeśliby nawet powolna procedura Ligi Narodów nie pozwoliła na udzielenie Hiszpanii całkowitej satysfakcji, do jakiej ma ona prawo — to przynajmniej, zgodnie z brzmieniem i z duchem art. 11-go Paktu Ligi, winna ona przedsięwziąć natychmiast środki, potrzebne dla skutecznego ZAPEWNIENIA NARODOM POKOJU.

Żaden zaś z tych środków nie jest tak pilny, jak natychmiastowe WYCOFANIE ODDZIAŁÓW WŁOSKICH i NIEMIECKICH, które wylądowały w Hiszpanii, wbrew wszelkim formalnym przepisom prawa międzynarodowego. Nie można przeprowadzać ŻADNEJ ANALOGII moralnej ani prawnej pomiędzy tymi oddziałami a ochotnikami, którzy przybiegli na ratunek demokracji, bronionej przez legalny Rząd Hiszpanii. Jeśli nawet, ze względów praktycznych, Rząd wasz począł rozważać sprawę odesłania wszystkich cudzoziemców, obecnie biorących udział w wojnie — oczywistym jest, że wśród tych, których odesłanie stałoby się koniecznym, winni się znaleźć NAJMICI MAROKAŃSCY, którzy, jako poddani sułtana, są również cudzoziemcami.

Byłoby również niezrozumiałym, gdyby po wydarzeniach, których terenem była GUERNICA, Liga Narodów nie przedsięwzięła odpowiednich kroków, by taka ohyda więcej się nie powtórzyła. Jeszcze zanim zapewniony będzie odjazd z Hiszpanii lotników niemieckich i włoskich, trzeba, aby ustały NIEWYBACZALNE BOMBARDOWANIA SIEDZIB LUDNOŚCI CYWILNEJ—co opinia publiczna zakwalifikować musi jako pospolite morderstwo.

Obie Międzynarodówki zobowiązały ob. Ludwika Levy, członka Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej do śledzenia z ich ramienia przebiegu obrad Rady i informowania ich o wszystkim. Pragniemy jednakże zapewnić Was, że obie Międzynarodówki, zarówno jak ich sekcje krajowe, podwoją swe wysiłki, aby poinformować opinię publiczną i wpłynąć na rządy swych krajów, by stanęły na stanowisku obrony prawa międzynarodowego, a tym samym uratowały DEMOKRACJĘ i POKÓJ.

W imieniu Międzynarodówki Socjalistycznej: De BROUCKERE — przewodniczący, ADLER — sekretarz.

W imieniu Międzynarodowej Federacji Zw. Zawodowych: CITRINE — przewodniczący, SCHEVENELS — sekretarz.

Pamiątkowy samolot

nabyty na licytacji starego żelaza

Znany rekonstruktor samolotów, inż. Couzinet, nabył w Paryżu na licytacji starego żelaza, za sumę 12.000 franków, samolot Mermoza „Arc en Ciel" (Tęcza), na którym zaginiony przed kilku miesiącami bohater francuskiego lotnictwa dokonał pierwszych 8 przelotów między Europą a Ameryką południową.

W razie gdyby Cauzine nie stanął na licytacji, samolot ten, wykonany zresztą w jego warsztatach, zostałby prawdopodobnie sprzedany za kilka tysięcy fr. właścicielowi wędrownych jarmarków, który stanął na licytacji, aby obwozić potem samolot po Francji i pokazywać go publiczności.

„Paris Soir", donosząc o tej licytacji, domaga się, aby ten pamiątkowy samolot zakupiło państwo i umieściło w muzeum lotniczym.

W dniu święta lotniczego

samolot spadł w tłum publiczności

Z Kowna donoszą, że w dniu święta lotniczego w Wilkomierzu spadł w tłum publiczności samolot. W katastrofie została zabita 6 - letnia dziewczyna, 4 osoby są ciężko ranne, a 8 lekko.

Faszyzm osamotniony

Smętny głos hitlerowskiego „Beobachtera"

Państwa faszystowskie i ich wodzowie prowadzą na całym świecie akcję zaczepną. W Abisynii, w Hiszpanii z bronią w ręku, w krajach innych działają innymi środkami. Te akcje zaczepne musiały siłą rzeczy wywołać reakcję państw demokratycznych, w wielu wypadkach jest ona wynikiem troski o ich własny byt państwowy. Daleko wprawdzie do jednolitej linii wszystkich państw demokratycznych, jednak porozumienie wyczuwa się wyraźnie, szczególnie angielsko - francuskie.

Tego rodzaju porozumień obawia się właśnie faszyzm i udając niewinną ofiarę, oburza się, czego dowodem artykuł w hitlerowskim „Völkischer Beobachter" pióra p. Walthera SCHMIDTA, który SKARŻY SIĘ NA OFENZYWĘ PAŃSTW DEMOKRATYCZNYCH w ostatnich czasach, mającą na celu osamotnienie Niemiec. Pan Schmidt to osamotnienie uważa za próbę wywołania wojny. Diabeł się w ornat ubrał i na mszę dzwoni. Niemcy prowadzą tylko politykę, mającą na celu utrzymanie ich samodzielności duchowej i gospodarczej i innych zamiarów nie mają. A te dążenia do oasmotnienia Niemiec—twierdzi nasz autor — to w istocie rzeczy „PROPAGANDA ŻYDOWSKA I KÓŁ DEMOKRATYCZNYCH, które chcą wskrzesić zasadę reakcyjnej interwencji na wzór „Świętego przymierza przed 100 laty".

Jak widzimy, fakt, iż państwa demokratyczne nie chcą dopuścić faszyzmu do rządów nad Europą, wywołuje już skutki DODATNIE, to znaczy strach państw faszystowskich.

Wizyta Blomberga

w Rzymie

(koresp. wł.)

Londyn, 27 maja 1937.

Otrzymana z Berlina wiadomość, według której niemiecki minister wojny już 2 czerwca udaje się do Rzymu, wywołała w londyńskich kołach politycznych duże wrażenie.

Ponieważ istnieje tu mocne przekonanie, że Niemcy, a w szczególności niemieckie dowództwo wojskowe jest mocno zainteresowane w szybkim zakończeniu awantury hiszpańskiej — jeśli mianem tym wolno nazwać poparcie udzielane przez Niemcy i Włochy gen. Franco i jego buntownikom — gdy Mussolini dotychczas nie ma wyrobionego zdania, przeto do rozmów niemieckiego ministra wojny marsz. Blomberga z Mussolinim przywiązuje się tutaj dużą wagę.

Spodziewają się tu, że rozmowy te przekonają Mussoliniego i ułatwią wycofanie „ochotników" z Hiszpanii, jak również doprowadzą do zawieszenia broni.

To napawające optymizmem ujęcie angielskie niewątpliwie opiera się na wynurzeniach niemieckiego ministra wojny podczas pobytu jego w Londynie w tygodniu koronacyjnym.

Alf Evans.

„Zbyt łagodne wyroki..."

Skazani za samowolę, ale nie... za „wychwalanie bandyty Zinowiewa"

MOSKWA. (PAT.) Z Omska donoszą:

Przed obwodowym sądem omskim toczył się proces przewodniczącego wielizanskiego rejonowego komitetu wykonawczego Iwanowa i sekretarza tegoż komitetu Nikolajewa, oskarżonych o to, że przy pomocy kierownika rejonowego komitetu wykonawczego Bydowzyna, przewodniczących rad wiejskich Jadrywzina, Skieszewa i Zeptiewa uprawiali niczem nieograniczoną samowolę w stosunku do gospodarzy indywidualnych.

Wszyscy gospodarze w tym rejonie zostali podobno opodatkowani na × 100.000 rubli; chłopom zabierano cały dobytek i dzielono go między sobą, wszelkie zaś skargi chłopów pozostawiono bez rozpatrzenia.

Wszystkich oskarżonych skazano na kary więzienia od 2 do 6 lat.

„Izwiestia", podając tę wiadomość, piszą, że wyrok jest zbyt łagodny i czynią zarzuty sądowi, że przy ferowaniu tego wyroku NIE UWZGLĘDNIŁ „MOTYWÓW POLITYCZNYCH". NIKOŁAJEW NP. „WYCHWALAŁ BANDYTĘ ZINOWIEWA JUŻ PO JEGO ROZSTRZELANIU", A SĄD TEGO ZUPEŁNIE NIE WZIĄŁ POD UWAGĘ"!

***

Oczywiście, trudno stwierdzić, o co tam naprawdę chodziło w tym procesie.

Zatonął parowiec niemiecki

Parowiec niemiecki „Planeta", który opuścił Rio de Janeiro 28 maja, według otrzymanych w Rio wiadomości, rzekomo zatonął.

Dwaj członkowie załogi, którzy przyczepili się do koła ratunkowego, zostali wyrzuceni przez fale na plażę w pobliżu Gavea.

Według oświadczeń ich, załoga składała się z 35 osób. Ministerium marynarki wysłało na miejsce katastrofy holownik.

Parowiec „Planeta" wracał z Rio do Hamburga.

Aresztowany za nadużycia

Konsul honorowy w Austrii w St. Gallen w Szwajcarii dr. Rohner, który miał być odwołany z zajmowanego stanowiska przez Rząd austriacki, został aresztowany za dokonanie wielkich nadużyć finansowych.

Zjazd Związku „Społem"

W dn. 29 i 30 maja odbył się w Warszawie zjazd Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", przy udziale przedstawicieli 300 spółdzielni związkowych, w obecności kilkuset delegatów.

Sprawozdanie, im. Zarządu Związku złożył dyr. M. Rapacki.

Po przeprowadzeniu dyskusji i przyjęciu sprawozdania za r. 1936, dokonano wyborów trzeciej części członków Rady Nadzorczej.

W drugim dniu obrad wygłosił referat dyr. J. Jasiński n. t. „Rola spółdzielczości w rozbudowie gospodarstwa narodowego w Polsce", zaś dyr. St. Dippel wygłosił referat o stanie spółdzielni związkowych w r. 1936.

Szczegóły obrad zjazdu podamy oddzielnie.

Ofiara fanatyzmu

Z Moskwy donoszą, iż fanatycy we wsi tatarskiej Szełdais z pobliżu Kujbyszewa rzucili na stos chorego Julgaszawa, którego uznano za wielkiego grzesznika. Julguszaw, zdaniem fanatyków, mógł odkupić swe winy, jeżeli by się kajał publicznie. Ponieważ chory nie chciał się kajać, **związano go i wrzucono do ognia.** Zanim uratowano go, **ogień strawił mu obie nogi.**

Tragiczna nauka strzelania

Z Kowna donoszą, że w miejscowości Wiszticis w pobliżu Sejn, podczas wieczorku urządzonego przez szaulisów, reżyser pokazywał przed przedstawieniem artystce, jak należy strzelać. Kula trafiła w głowę policjanta, zabijając go na miejscu.

Wrażenia z Hiszpanii

Madryt

W porozumieniu z tow. Pietro Nenni wyjechaliśmy do Madrytu. Ustaliliśmy, że zwiedzimy Międzynarodowe Oddziały na froncie madryckim, złożone z Polaków i Włochów. Polski oddział, jak wiadomo, jest nazwany imieniem Jarosława Dąbrowskiego. Oddział włoski — imieniem wielkiego bojownika o wolność — Garibaldiego.

Już w rozmowach w Barcelonie i Walencji słyszeliśmy o wspaniałej roli, jaką odegrały oddziały międzynarodowe w walce Hiszpańskiej Republiki o jej wolność z rebeliantami. Oddziały te, grupujące najczęściej w specjalnych batalionach lub w brygadach robotników wszystkich prawie narodowości Europy — odznaczyły się wielkim poświęceniem i męstwem w walkach. W całym szeregu najtrudniejszych sytuacji oddziały międzynarodowe potrafiły utrzymać powierzone im najcięższe posterunki, walcząc w początkach wojny prawie bez broni i amunicji. Za jedne z najlepszych oddziałów wśród tych międzynarodowych wojsk — uchodzą, wedle opinii ówczesnego komisarza wojny Del Vayo i innych osób — Polacy i Włosi. Te właśnie oddziały, polski i włoski, odegrały dużą rolę w bitwie pod Guadalajarą, gdy włoskie oddziały faszystowskie próbowały sforsować drogi, prowadzące do Madrytu i odciąć to miasto od reszty Hiszpanii, po to, by zdobyć je głodem. Znane są wszystkim wyniki tej bitwy, w której oddziały faszystowskie poniosły klęskę i uciekły w popłochu.

Międzynarodowa solidarność pieczętowana jest na froncie krwią ofiarnych obrońców Republiki Hiszpańskiej.

Z Walencji wyjechaliśmy samochodem, piękną drogą asfaltową do Madrytu. Kraj i krajobraz jest nieco odmienny, gdyż górzysty płaskowyż, poprzez który biegnie droga, jest piękny, ale ma charakter zupełnie podgórskich miejscowości. Wspaniała roślinność południowa ustępuje niedługo miejsca dość ubogiej roślinności, charakterystycznej dla tego kraju górskiego.

Przyjechaliśmy do Madrytu wieczorem i zatrzymaliśmy się w jednym z większych hoteli „Gran Via". Jest to hotel położony naprzeciwko gmachu „Telefonica", słynnego z ciągłego ostrzeliwania go przez powstańców. Już w nocy słyszeliśmy przygłuszone detonacje i grzmoty armat oraz karabinów maszynowych.

Madryt jest od kilku miesięcy pod ustawicznym obstrzałem artylerii powstańczej. Myślałem też, że miasto jest zniszczone bardzo dotkliwie. Przekonałem się nazajutrz, że zniszczenie to zostało dokonane tylko w tych częściach miasta, które są najbliżej frontu, albo na samej jego linii. Główna jednak część miasta, jakkolwiek stale ostrzeliwana — nie stanowi bynajmniej żadnej ruiny. Gmach „Telefonica" i gmach hotelu, w którym mieszkaliśmy—mimo kilkumiesięcznego ostrzeliwania — noszą ślady tylko na górnych piętrach, pobite są szyby, potłuczone okna. Jednak gmachy te trzymają się i służą do normalnych zajęć.

Madryt żyje życiem zupełnie normalnym, o ile tak można mówić o życiu miasta, w którym koścista ręka śmierci zbiera co dzień ofiary, skutkiem ostrzeliwania przez artylerię powstańców. Fabryki pracują, ludzie chodzą normalnie do roboty.

Madryt jest ciągle pod obstrzałem i, jak nam opowiadano, strzelają do tego miasta w najrozmaitszych godzinach dnia i nocy, by ludność przerazić i steroryzować. Celu swego to wszystko jednak nie osiąga, gdyż ludność miasta zawzięła się i wszystkie ofiary ponosi z zacięciem godnym porównania z najpiękniejszymi przykładami z historii.

Następnego dnia naszego pobytu w Madrycie, 29 kwietnia r. b. od rana rozpoczęliśmy wędrówki po Madrycie. Dnia tego, akurat w czasie naszego pobytu, pewna odległa od nas dzielnica była ostrzeliwana i płonęła. Ruch w mieście był jednak tak silny, że nie słyszeliśmy nawet detonacji pocisków. W pół godziny po przejściu przez nas słynnego Plaza Puerta del Sol i po zjedzeniu w tamtejszej kawiarni drugiego śniadania — pocisk armatni zabił człowieka na środku placu.

Ludność tak do tego przywykła, o ile tak można się wyrazić, i tak widocznie jest odważna z natury, że nie przeszkadza to zupełnie zwykłemu biegowi życia na ulicach wielkiego miasta.

W nocy, kiedy przyjechaliśmy, akurat wydane zostało zarządzenie, że oddziały polski i włoski będą wycofane na wypoczynek o kilkadziesiąt kilometrów od miasta. Spotkanie zatem z tymi oddziałami na froncie nie doszło do skutku, a odwiedziliśmy brygadę im. Dąbrowskiego — o 50 kilometrów poza miastem. Spędziliśmy miłe i niesłychanie ciekawe kilka godzin z towarzyszami z tego oddziału, dowiadując się o ich wszystkich przeżyciach, bólach i troskach. Dowiedzieliśmy się, że Polaków w Oddziałach Międzynarodowych jest ogółem około trzech i pół tysiąca. Z tego tysiąc w oddziale im. Dąbrowskiego, tyleż w oddziale im. Adama Mickiewicza, wreszcie półtora tysiąca rozsianych po rozmaitych innych oddziałach. Oddział im. Dąbrowskiego poniósł duże ofiary, gdyż w ciągu tych siedmiu miesięcy walk stracił około 200 osób z pośród zmarłych bezpośrednio na froncie lub z odniesionych ran. Dość znaczny procent wśród pozostałych żołnierzy było rannych ciężej lub lżej. Z niesłychaną ciekawością i z zainteresowaniem słuchali ci żołnierze polscy naszych opowiadań o tym, co się dzieje w Polsce, tak dalekiej od Hiszpanii. Opowiadali nam ci towarzysze, że nastrój wśród żołnierzy jest wspaniały. Panuje pewność, że wojna zostanie wygrana przez Republikę.

Opowiadano nam, gdyśmy byli w Madrycie, że powszechną sympatię zyskał sobie w tym mieście jeden z członków władz miejskich stolicy. Jest to znakomity działacz socjalistyczny tow. Besteiro. Gdy ewakuowano władze z Madrytu — tow. Besteiro kategorycznie odmówił wyjazdu ze stolicy — twierdząc, że on, jako członek władz miasta, musi ponosić skutki i podzielić los wszystkich mieszkańców i że wytrwa w mieście do ostatka. Do dnia dzisiejszego tow. Besteiro na swoim posterunku pozostaje, spełniając powierzone sobie zadania...

Podobnemu, jak tow. Besteiro, poświęceniu władz i urzędów tego miasta przypisać należy, że naogół życie Madrytu jest zupełnie normalne. Z aprowizacją gorzej jest trochę, gdyż dowieźć ją jest trudno. Ale racje żywnościowe wydawane są w takich ilościach, że głodu w mieście nie ma.

Wyjeżdżałem z Madrytu pełen najszczerszego i najserdeczniejszego podziwu dla ludności tego prawdziwie bohaterskiego miasta.

ANTONI ZDANOWSKI.

32° w cieniu

Słońce detalicznie od 20 groszy

32° w cieniu... 37° w słońcu... Wyraźnymi plamami wrzyna się cień domów, latarń i ludzi w jaskrawą jasnotę zalanych słońcem chodników i jezdni. 37° w słońcu. Z szybkością karabinu maszynowego funkcjonują lodziarnie, wyrzucając „cassaty", „kule" po 50, „rożki" po 20, po 10 gr. tu i owdzie po 5 gr. Z wystaw wychodzą na ulicę sztuki etamin, pocięte i upięte na ciałach kobiecych. W niedzielne ranki jęczą osi pociągów pod ciężarem ładunku ludzi, rwących się do łachetki zieleni i łyku powietrza. W dni powszednie jęczą zamarłe w ciepłym gorącym lenistwie fale Wisły, rozcinane dziobami kajaków, muskularnymi rękami pływaków, rozchlapywane stopami „plażowiczów".

W takie dni na Żelaznej, Chłodnej, Smoczej, w oficynach i na wyższych piętrach, gdzie przylgnęły do mrocznej kichy korytarza „pojedyncze mieszkania", otwiera się, po gruntownym wspólnym porozumieniu, drzwi na przestrzał, wystawia się krzesełka i statki na szlak wytęsknionego przeciągu, wysyła się smagłonagie dzieciaki z przedostatnią dziesięciogroszówką do najbliższej sodowiarni po „loda za pięć".

W takie dni zastygła dawno stężała i zmielona na pył ropa rynsztoków, poczyna cuchnąć na nowo, przetłamszany tysiąckroć kopytami i podeszwami kurz uliczny wzbija się w górę za najlżejszym powiewem, wciska się w oczy, zgrzyta w zębach.

Od tego wszystkiego ucieka kto może. Ucieka kto może i skąd inąd z tych ulic, gdzie rynsztoki nie cuchną, gdzie pięciopokojowy upał rozcinają skrzydła elektrycznych wentylatorów, a przewiewne żaluzje stają redutą przed najściem snopów słonecznego blasku.

Słońce żarem wygania z mieszkań i słońce przyciąga do siebie. Więc najpierw ci, których stać i na tramwaj, i na droższy bilet wstępu, i na napiwek dla szatniarza — ci mają złoty piasek skrzętnie ogrodzonej plaży, okraszony jakimiś gimnastycznymi przyrządami, z których nikt nie korzysta, jakąś muzyką, której nikt nie słucha, i jakiemiś stolikami pod barwnymi grzybami parasoli, gdzie ulatniają się dziesiątki, setki tysięcy porcyj lodów, mazagranów, lemoniad...

Więc ci, którzy „wolą" wydać mniej, ci z mniejszych plaż, bez muzyki, przyrządów i parasoli — dla tych także jest jeszcze czysty piasek, dla tych bywa i tramwaj.

Najliczniej przecie gdzie indziej. Na owych nieogradzanych i nieopłacanych „dzikich" plażach, gdzie powiew wiatru nosi kawałki papieru, gdzie z piachu wysterczają blaszanki od szprotek z zeszłorocznej libacji, gdzie nic się za nic nie płaci; tam, gdzie piasek jest brudniejszy, miejsce do kąpania wytyczone z troskliwą niechęcią do — najliczniejszych tu — ewentualnych topielców. Gdzie się nie zajeżdża tramwajem, tylko ciągnie długimi karawanami piechurów, rozsiewającymi się między papierami i blaszankami po piasku.

Ale tu wszędzie jest Wisła, jest dość czyste powietrze — jest słońce, które rozpraża i fale, które chłodzą. Jest także czas...

Gdzie indziej, daleko, zupełnie daleko — nie ma czasu na kilometry drogi, niema 20 groszy na tramwaj. A słońce ciągnie. Słońce wyprowadza z tych ciemnych, wilgotnych sześcianów, nasyconych swędem smażeniny, odorem prania, zaduchem życia w tłoku. I wiedzie na małe płachetki nędznej trawy, gdzieś zostawionej przez zapomnienie przy realizacji planu zabudowy, na owe wszelkie „ksiutki", „oleandry", „nędze", „budy" i tym podobne trójkątne, czworokątne placyki. Niema tam wody— tylko brudny piach, niema chłodniejszego powiewu z nad fal, tylko tumany kurzu, niema kajaków, parasoli, tylko jakiś kubeł, w którym telepie się balon słonawej, ciepłej sodowej wody, sprzedawanej po trzy grosze. Ale jest jeszcze słońce, jest czas na korzystanie z niego. Więc łata się braki jakimiś namiastkami: zamiast igraszki z falami — partyjka „oczka" z sąsiadami, zamiast ostatniej powieści, wyczytywanej dla skrócenia godzin, „robienia się na mulat"— mężowskie skarpetki czy sukienka skwierczącego obok niemowlęcia. Zamiast przyrządów gimnastycznych— żelazne kółka na drucie i kolektywnie eksploatowana hulaj-noga.

Bywa tak, że czasu jest jeszcze mniej. Że słońce nie wygoni za próg. A przecie praży, przecie wysysa. I wtedy nie raz stawia się maszynę czy warsztat w trójkącie jego blasku, wtedy improwizuje się z byle czego domowy kostium kąpielowy. Słońce dostaje swoje i praca swoje. Praca —udział rąk, słońce—perlisty pot czoła i niezdrową biel ciała do obróbki „na bronz".

I marzenia o niedzieli i tych 20-tu groszach, które na ten dzień przeniosą o dwie klasy wyżej — na „dziką plażę", do wody.

37° w słońcu. Chłodniejszy powiew płynie od fal Wisły. Zgrzyta w zębach i wilgotnieje w oczach przemielony pył. Cuchną rynsztoki.

Bombiarze

Zaczęło się przed kilku laty bardzo niewinnie. W ów czas nazywało się to „żabką". W zapadłej mieścinie na przedmieściu rzucono ową „żabkę" pod sklepik żydowski. Była to zabawka niewinna, w rodzaju „florku" wielkanocnego. Było więcej śmiechu, niż strachu. „Żydki", wiadomo, naród tchórzliwy — mówiono — robiły „gewałt", a tymczasem wyleciały zaledwie dwie szyby wartości 50 gr. Nic się wobec tego nie stało, a ostatecznie młodzież dzisiejsza... Wiadomo, chowana w czasie wojny, bezrobotna, musi się — wyszumieć.

Czasem sprawca się znalazł, otrzymał karę, kilka dni aresztu, i sprawa poszła w zapomnienie.

Łobuzeria grasowała dalej, zaostrzając akcje. Mówiąc o „zaostrzeniu akcji", używamy wyrażenia niewłaściwego, akcje technicznie ulepszano i wówczas nazywało się to „petardą". Ulepszenie techniczne polegało na wzmożeniu skuteczności. Zamiast jednej lub dwóch szyb, wylatywały już wszystkie szyby w domu, drzwi i okna rozlatywały się w strzępy, czasem byli ranni. Rzecz jasna, „gewałt" był większy. Już nie mówiono o tym pobłażliwie, ale zbytniego oburzenia „petardy" mimo to nie wywoływały.

Sprawca, jeżeli się znalazł, otrzymywał miesiąc lub dwa aresztu.

Postęp techniczny szedł olbrzymimi krokami. Owe „petardy" były zaopatrzone w przyrządy zegarowe, materiały wybuchowe były mieszaninami sporządzanymi według wszelkich zasad wiedzy.

Pytaliśmy raz pewnego pana, który bardzo dużo wiedział z tytułu sprawowanych funkcji, skąd ta „młodzież" otrzymuje tak znakomite i — skuteczne środki techniczne. Odpowiedź była przerażająca. Są pewne zakłady naukowe, w których stwierdzono wzrost użycia pewnych niewinnych chemikaliów, które, odpowiednio mieszane i łączone przez ludzi nauki, dają w wyniku tych prac — petardy.

Żurnalia endecka pisała o owych petardach w kronice wypadków, wśród notatek o pobiciu spokojnego przechodnia na ulicy odludnej i okradzeniu prowincjonała na „szopenfeld".

Nieznani sprawcy uważali się za bohaterów. Ich wodzowie wydawali (nielegalnie) komunikaty, w których do tych robótek bez ogródek się przyznawali.

Czasem „młodzież" lubiła i „mokrą robotę". Niejeden „żydek" stracił zdrowie, a nawet życie, niejeden Antczak z miasta Łodzi otrzymał dwanaście lat więzienia, jak to przed kilku dniami czytaliśmy.

„Młodzież" nie chciała wiecznie odgrywać roli „niesfornego Dyzia", choćby nawet, zgodnie z duchem czasu „Dyzio" się zmotoryzował. „Żydki" już przestały być atrakcją, trzeba było szukać nowych celów. Znalazły się. Są nimi oczywiście komuniści, a właściwie ci wszyscy, których się w Polsce roku 1937 za „komunę" uważa w sferach owej „młodzieży".

Nauczycielstwo polskie zorganizowało się w potężnym związku zawodowym. Walczy o swój byt, o godność ludzką, nie chce iść pod komendą kleru i serwilnych kacyków. Rezultat znany. Nie ma oszczerstwa, którego by na tę organizację nie rzucono. Wiadomo, „komuna", mając w ręku złoto moskiewskie, zdolna jest do wszystkiego.

Nauczycielstwo wybudowało w środku miasta piękny gmach związkowy. Zmotoryzowany „niesforny Dyzio" postanowił wypróbować swoje „petardy" w tym gmachu. Oczywiście według wszelkich wymogów techniki nowoczesnej.

Zastosowano ulepszoną technikę w piękny dzień majowy roku 1937. Ażeby nie powstała — mówiąc stylem urzędowym — tylko szkoda rzeczowa, owa „petarda" wybuchła o godzinie 11 rano. „Robota" udała się, t. zn. zniszczono drzwi, wyleciały szyby, wybuchł pożar.

A więc nowy etap. Już nie „żydki" są ofiarami zmotoryzowanego Dyzia, ale owa „komuna".

ALFR. KR.

Mały felieton

Do Paryża

Wieczny student Brunon Bums, członek korporacji „Castetia", wybitny znawca wszelkich kodeksów honorowych, zawodowy świadek i sekundant, a wreszcie ławnik od spraw ławkowych, wrócił nad ranem do swego kawalerskiego mieszkania sfatygowany i zły. Zły to za słabo powiedziane. Był wściekły. Co ten Pędak sobie myśli? Kto go upoważnił do występowania z wnioskami?! Taki hołysz, jak Pędak, któremu ojciec przysyła zaledwie 100 zł. miesięcznie, może sobie uchwalać bojkot Wystawy Paryskiej, bo i tak nigdy do Paryża nie pojedzie, chyba, że się bogato ożeni. Ale on, Bums, od roku planuje wyjazd do Paryża, a tu naraz ta głupia uchwała.

Prawda, że ta wystawa to dzieło fołksfrontu, żydo-komuny, żyda Bluma i, że nie należy popierać takiej imprezy, ale z drugiej strony Paryż, ach Paryż, bulwary, Casino de Paris, Monmartre, Quartier Latin, Moulin Rouge, paryżanki, midinetki, i ten jarmark wszechświatowy, bajecznie kolorowy, murzynki, mulatki, syngalezki... I po co było wnioski zgłaszać i uchwalać, kiedy bez uchwały wiadomo, że na Wystawę nie należy jechać. Jedzie się do Aix les Bains, do Vichy, do Nizzy, do Monte Carlo oczywiście przez Paryż, gdzie można się ewentualnie zatrzymać na dwa tygodnie, ale Paryż jako cel — przenigdy!

Brunon Bums wysilał mózg, by znaleźć jakieś możliwe wyjście z kłopotliwej sytuacji, lecz nad umysłem jego ciążyło 12 kufli wypitego piwa, które każdy przebłysk zbawienny myśli ściągały w dolniejsze regiony...

— Nic teraz nie wymyślę! — rzekł do siebie Brunon Bums i pogwizdując melodię, o której był przekonany, że pochodzi z operetki „Die blauen Husaren", zaczął do snu się rozbierać.

Wieczorem był mały komers w „Castetii", gdzie spotkał się z Pędakiem.

— Winszuję ci twego wczorajszego wniosku. Nic słuszniejszego! To też jednomyślnie uchwaliliśmy go. Bo też powodzenie Wystawy Paryskiej to przedłużenie żywota fołksfrontowego Rządu tego Bluma. „Castetia" nie może do tego dopuścić. Uważam jednak, że sam bojkot nie wyczerpuje zagadnienia. Niewątpliwie znajdą się jakieś Amerykany, Angliki, Szwedy i inne aryjczyki, które nie wiedząc o naszej uchwale, przyjadą na Wystawę i nieświadomie poprą dzieło Żyda-Bluma.

Tych ludzi należy uświadomić. Dlatego zgłaszam wniosek, by z naszej korporacji wyjechało 31 chłopa do Paryża i urządziło pikiety u wszystkich wejść prowadzących na Wystawę, tyle bowiem jest wejść. Staniemy u wszystkich wejść i będziemy ostrzegać: Nie oglądajcie, nie kupujcie i nie wystawiajcie u Żydów!

Brunon Bums, korporant „Castetii" jedzie do Paryża.

Wystawa zyskuje jeszcze jedną atrakcję...

ULTIMUS.

Zakaz przyjmowania weksli za składki

Ubezpieczalń

Ubezpieczalnie społeczne otrzymały wyjaśnienie władz nadzorczych w sprawie przyjmowania weksli za zaległe składki. Weksle za składki przyjmowane mogą być tylko w wypadkach wyjątkowych za zgodą dyrekcji Ubezpieczalń. Inkasentom, ściągającym składki, nie wolno przyjmować od pracodawców weksli.

Stypendium nauczycielskie

Zarząd Okręgu Lwowskiego Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych ogłasza konkurs na jednorazowe stypendium z Funduszu im. A. Mickiewicza. O stypendia te mogą ubiegać się wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich i wyższych, którzy byli członkami TNSW lub byłego Stow. Naucz. Polskiego w b. zaborze rosyjskim.

Do podania, uzasadniającego konieczność ubiegania się o stypendium, należy dołączyć: a) dowód, że ś. p. mąż, względnie ojciec starających się o stypendium należał do T. N. S. W., lub b. Stow. Naucz. Polskiego, potwierdzony przez Zarząd obecnego miejscowego Koła TNSW i b) polecenie miejscowego Koła, stwierdzające niezamożność petentów i wysokość pobieranej pensji wdowiej (sierocej).

Podania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10 czerwca 1937 r. pod adresem: Zarząd Okręgowy Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych we Lwowie, ul. Łyczakowska 5 I p.

Majątki wystawione na licytację

Na sprzedaż przymusową za długi towarzystw kredytowych ziemskich wystawiono na licytację kilkadziesiąt większych majątków w Małopolsce Wschodniej.

W początkach lipca sprzedanych ma być z młotka 15 majątków, w tym dobra w pow. przemyślańskim, stanowiące własność ukraińskiego Instytutu „Narodny Dom" we Lwowie.

Wstrzymanie ruchu przekazowego z Szwajcarii do Polski

Szwajcarski zarząd pocztowy powiadomił nasze Ministerjum Poczt i Telegrafów o wstrzymaniu ruchu przekazów pieniężnych z Szwajcarii do Polski. Równocześnie zawieszona została wymiana przesyłek pocztowych za pobraniem z Polski do Szwajcarii.



Nie dziś — to jutro!

O kimś rozpuszczono gadki,
Że już siedzi w ciupie,
A gazety się gniewają,
Że to plotki głupie...

Nie gniewajcie się, panowie,
Niech to was nie piecze,
Mądre mówi wszak przysłowie,
Że, co się odwlecze...

Tad.

Pod ostrym kątem

Elektrownia prosperuje i dymi

Jak przewidywaliśmy Elektrownia łódzka po zgromadzeniu swych akcjonariuszy dała obszerne i wyczerpujące (dobrze zapłacone!) sprawozdania w prasie, z którego wynika jasno, jak na dłoni, że nie wielu zakładom przemysłowym w Polsce tak się dobrze powodzi, jak jej. Kunsztowne wyliczenia dokonane przez wykwalifikowanych buchalterów wykazują, że zarząd i dyrekcja pracują wzorowo. Naturalnie oszczędzać trzeba, więc na czym, jeżeli nie na wynagrodzeniach pracowników.

„Wobec ujemnych wyników na początku 1935 r., — czytamy w ogłoszeniu Elektrowni — gdy nastąpiło poważne zmniejszenie ilości sprzedanej energii i otrzymanych wpływów, przedsiębiorstwo było zmuszone do poszukiwania oszczędności w wydatkach i skasowało, przeważnie w końcu roku, niektóre dodatki wypłacane pracownikom. Wskutek tego przeciętny koszt 1 pracownika umysłowego, **nie licząc 6-ciu członków dyrekcji,** obniżył się z 828 zł. miesięcznie w 1934 r. do 700 zł. w 1936 r.; z kwoty tej wypłacono gotówką przeciętnie 592 zł., a reszta stanowi dodatkowe świadczenia w naturze oraz świadczenia społeczne. Odpowiednio przeciętny koszt 1 pracownika fizycznego obniżył się z 436 zł. miesięcznie do 389 zł., z których wypłacono gotówką 319 zł.".

Wiemy, że Elektrownia oszczędza również na urządzeniach ochronnych. Badania, dlaczego utraciło życie dwóch monterów, były jakiś czas głośne — obecnie o ich wyniku cicho!

Sprawa zanieczyszczania dymem całej połaci miasta też ucichła — załatwił ją widocznie wydany ongiś przez dyrekcję komunikat, że w Łodzi wieją specjalnie niekorzystne wiatry. Kierunek ich widocznie zmienił się na korzyść Elektrowni, bo i na ten temat zapanowała cisza.

Dr. W. Chrupek ogłosił niedawno artykuł, z którego wynika, że urządzenia cofające niedokładnie spalone części węgla i poddające je ponownemu spaleniu (katalizatory) kosztują wszystkiego 3000 zł. od paleniska. Przy tantiemie władz spółki wynoszącej 97.801 zł. (o płacach sprawozdanie wymownie milczy!) stać chyba Elektrownię na tak minimalną inwestycję!

A może jakieś władze rządowe, czy samorządowi akcjonariusze namówiliby Elektrownię na to, by fabrykantom łódzkim dała dobry przykład, wszakże powinna być zakładem użyteczności — a nie szkodliwości — publicznej.

Wypowiedzenie umów zbiorowych
w przemyśle włókienniczym

Klasowy Związek Włókienniczy do wszystkich związków przemysłowców włókienniczych Łodzi i okręgu wystosował następujące pismo:

„Od dłuższego czasu sytuacja gospodarcza Polski jak i przemysłu włókienniczego uległy znacznej poprawie, natomiast płace robotników utrzymują się nadal na poziomie, ustalonym w dobie największego nasilenia kryzysu gospodarczego.

Biorąc powyższe pod uwagę, zarząd główny związku naszego postanowił przeprowadzić akcję o podniesienie zarobków robotniczych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

W tym celu wymawiamy WPanom z dniem dzisiejszym umowy zbiorowe z dnia 3 i 7 kwietnia 1933 r., obowiązujące w przemyśle włókienniczym oraz protokuł z dnia 14 marca 1936 r., podpisany w Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie.

Żądanie związku naszego, odnośnie poprawy warunków pracy i płac robotników przemysłu włókienniczego, zostaną zgłoszone WPanom w najbliższych dniach.

(—) Szczerkowski
(—) Walczak".

Równocześnie o wypowiedzeniu umów zawiadomiono Okręgowego Inspektora Pracy.

Strajk okupacyjny w f. Tauman

W fabryce włókienniczej firmy Tauman przy ul. Dowborczyków 6/8 na tle sporu o płace wybuchł zatarg i robotnicy porzucili pracę, zajmując równocześnie mury fabryczne w liczbie 150 ludzi.

Firma od dłuższego już czasu niehonorowała umowy zbiorowej zmniejszając płace jak również wynikały spory na innym tle.

Ponieważ kilkakrotne konferencje z administracją nie doprowadziły do porozumienia robotnicy ostatecznie przerwali pracę na znak protestu i podjęli okupację.

Powiadomiony o strajku inspektor pracy wszczął interwencję w kierunku zlikwidowania strajku.

—

Włamywacze ujęci na gorącym uczynku

W dniu wczorajszym w godzinach rannych dokonano włamania do mieszkania nieobecnego Józefa Czekańskiego przy ul. 11 Listopada 76.

Złoczyńcy po otworzeniu zamków podrobionymi kluczami splądrowali całe mieszkanie i skradli garderobę, dwa futra oraz biżuterię.

Kiedy złoczyńcy plądrowali mieszkanie Czekańskiego znajdował się w sąsiednim mieszkaniu na drugim piętrze dozorca domu reperujący ubikację. Dozorca słyszał jakieś podejrzane szmery w sąsiednim mieszkaniu. Wobec tego wyszedł na klatkę schodową i zbiegł na dół.

Po chwili zauważył on po przeciwległej stronie chodnika jakąś kobietę kręcącą się samotnie i obserwującą okna drugiego piętra należące do mieszkania Czekańskiego. Nabrał wówczas przekonania, że w mieszkaniu tym znajdują się złodzieje. W niespełna 5 minut po tym dozorca zauważył dwóch osobników którzy nieśli z sobą dwie duże paczki. Dozorca zagrodził im drogę i nie pozwolił im wyjść na ulicę. Na krzyk dozorcy zbiegło się kilku lokatorów, którzy ujęli obu włamywaczy. Wkrótce również została ujęta wspólniczka stojąca na czatach przed domem.

Wszystkich trzech oddano w ręce policji.

Złodziejami okazali się: Jan Krawczyk, Stanisław Gołąbek i Marianna Grabczyk. Wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono ich w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

—

Napaści uliczne w nocy

Na powracającego do domu tkacza 25-letniego Abrama Brandta, zam. przy ul. Zórawiej 13 napadło na ul. Ceglanej kilku osobników, którzy zadali mu szereg ran tłuczonych głowy tępym narzędziem. Po dokonaniu krwawego czynu napastnicy zbiegli.

Do rannego wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który po nałożeniu opatrunku odwiózł go do domu.

Napastnicy zbiegli w niewiadomym kierunku.

* * *

20-letni Szlama Dajch, zam. przy ul. Młynarskiej 7 został onegdajszej nocy przy zbiegu ulic Dolnej i Zgierskiej napadnięty przez dwóch nieznanych mu osobników, którzy z okrzykiem „stój", rzucili się na niego. Mimo, że Dajch rzucił się do ucieczki obaj napastnicy dogonili go, zadając mu tępym narzędziem szereg ran tłuczonych głowy.

Na krzyk napadniętego obaj napastnicy rzucili się do ucieczki.

Do rannego Dajcha wezwano lekarza Czerwonego Krzyża, który po udzieleniu pomocy przewiózł do domu w stanie bardzo osłabionym.

Sprawców napaści poszukuje w obu wypadkach policja.

—

Pokłuty przez kolegów nożem

W dniu wczorajszym o godzinie 2.30 nad ranem wywiązała się między 40-letnim Andrzejem Gąsiorowiczem a kilkoma uczestnikami libacji sprzeczka, w wyniku której Gąsiorowicz został dotkliwie pokłuty nożem przez swoich kolegów.

Na miejsce wypadku (Starosikawska 8) wezwano karetkę Czerwonego Krzyża. Lekarz po nałożeniu opatrunków odwiózł rannego do domu.

Powiadomiona policja spisała protokół uczestnikom bójki, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

—

Zamachy samobójcze

W dniu wczorajszym o godzinie 5.15 nad ranem usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości kwasu solnego 58 letni Teodor Bayer zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej 7.

Do wijącego się w bólach desperata wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który po przepłukaniu żołądka przewiózł nieszczęśliwego w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

* * *

W dniu wczorajszym targnęła się na życie 19-letnia Leokadia Piwko w mieszkaniu własnym przy ul. Młynarskiej 11, wypijając sporą dozę jodyny.

Do desperatki wezwano lekarza pogotowia miejskiego, który po przepłukaniu żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Powodem rozpaczliwego kroku — zawód miłosny.

—

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Pastorowa, Łagiewnicka 96, J. Kahane, Limanowskiego 80, S. Trawkowska, Brzezińska 56, J. Koprowski, Nowomiejska 15, M. Rozenblum Sródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Siniecka, Rzgowska 59.

Radio łódzkie
Poniedziałek, dn. 31 maja

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści „Nad Niemnem" — Elizy Orzeszkowej
15.15 Muzyka salonowa — płyty
18.00 Audycja harcerska pt. „Jedziemy do Jambo!"
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Teatr Miejski
w parku Staszica

Publiczność łódzka, która odnosi się z tak wielką sympatią do Teatru Letniego, w przemiłym parku Staszica, dzień w dzień zapełnia tłumnie widownię, oklaskując gorąco przebojową komedię Vaszarygo „Małżeństwo". Początek przedstawień o godz. 9-tej wiecz. Specjalne oszalowania zabezpieczają publiczność przed skutkami ewentualnej niepogody.

Mecze o mistrzostwo klasy A

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się dwa dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiego klasy A. Wyniki ich były następujące:

UT—ŁTSG 1:0 (0:0)

W pierwszym okresie meczu przeważał UT, który ma za sprzymierzeńca wiatr. Przewaga ta kończy się jednak na kilku rzutach rożnych. Stopniowo ŁTSG przechodzi do coraz częstszych ataków, jednak nie wykorzystanych. Po przerwie już w pierwszej minucie strzela Gorzko jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę dla UT. W 10 min. ŁTSG uzyskuje rzut karny, jednak Królewiecki strzelił na aut. Od tej chwili ŁTSG załamuje się i UT, utrzymując zwycięstwo. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Pabianice.
PTC—Sokół 1:0 (1:0)

Rozegrany na boisku KE mecz o mistrzostwo klasy A zakończył się nieznacznym zwycięstwem lepiej dysponowanej drużyny PTC. Mecz był bardzo zażarty i ciekawy. Jedyną bramkę meczu zdobył dla PTC Kostowski.

* * *

W Pabianicach w meczu o mistrzostwo klasy B drużyna KE pokonała Rudzki KS 2:1 (2:0).

Nazwa klubu	il. gier	il. pkt.	st. br.
1) Union-Tour.	16	22	32:18
2) ŁTSG	16	20	42:16
3) SKS	16	19	34:34
4) PTC (Pab.)	17	18	29:23
5) WKS	15	16	31:22
6) Sokół (Pab.)	16	16	24:23
7) Wima	16	14	19:24
8) Widzew	16	14	21:23
9) Burza (Pab.)	16	11	27:30
10) ŁKS Ib	16	10	20:44

Wiadomości sportowe

Piłka nożna
Mecze ligowe w kraju
Porażka ŁKS-u w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące trzy mecze ligowe:

W Krakowie
Garbarnia—ŁKS 4:2 (3:0)

ŁKS rozegrał się dopiero w drugiej połowie meczu, będąc dla gospodarzy przeciwnikiem równorzędnym, natomiast w pierwszej połowie Garbarnia była zespołem zdecydowanie lepszym i miała całkowitą przewagę. W wyniku tej przewagi Garbarnia strzeliła trzy kolejne bramki przez Piątka, Skórę i Woźniaka. Po przerwie ŁKS gra b. ambitnie i zdobywa dwie bramki przez Wolskiego i Króla. Następnie jednak udaje się zdobyć Garbarni jeszcze jedną bramkę przez Skórę i zakończyć mecz zwycięstwem 4:2. Sędziował p. Gruszka. Widzów 3 tys.

W Hajdukach
Ruch—Cracovia 1:1 (1:0)

Wynik jest szczęśliwy dla Cracovii, gdyż Ruch przez cały czas przeważał i zasłużył na zwycięstwo. W pierwszej połowie liczne ataki Ruchu przynoszą dopiero bramkę w 31 min. ze strzału Wilimowskiego. Po przerwie Ruch nadal przeważa, jednak Cracovii udaje się wyrównać w 29 min. przez Górę. Teraz Cracovia „muruje" bramkę i nie dopuszcza Ruchu do skutecznego strzału. Sędziował p. Kurzweil. Widzów 20 tysięcy.

W Poznaniu
Warta—AKS 2:2 (1:1)

Warta górowała technicznie nie umiała jednak tej przewagi uwypuklić cyfrowo. Pierwszą bramkę udaje się zdobyć Warcie przez Genderę, lecz w 29 min. Wostal wyrównał. Następnie po przerwie w 14 min. drugą bramkę dla Warty zdobywa z rzutu karnego Szerfke. Gospodarze przeważają, i zanosi się na ich zwycięstwo, jednak w 30 min. udało się ślązakom znów wyrównać przez Pytla. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów 5 tys.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	11	16	29:8
2) AKS	8	13	17:9
3) Warta	9	13	19:8
4) Ruch	9	13	19:10
5) Wisła	8	12	21:5
6) Warszawian.	10	12	21:21
7) Garbarnia	10	9	18:20
8) ŁKS	10	8	20:22
9) Pogoń	9	8	7:14
10) Dąb	18	0	0:54

Ostatnie wyniki z kraju

W meczu towarzyskim (piłkarskim) w Warszawie, Warszawa zremisowała z przedmieściem Praga 4:4, w meczach o mistrzostwo Polonia pokonała Znicz 8:3 i Okęcie—Granat 2:0.

12.000 widzów na święcie WF

W dniu wczorajszym odbył się w ramach święta WF i PW na boisku ŁKS-u w obecności ok. 12 tys. widzów cały szereg imprez sportowych, które w sumie wypadły b. okazale. Po defiladzie odbyły się pokazy hufców p. w. mężczyzn i kobiet. Pozatym w ramach święta odbyły się konkurencje lekkoatletyczne, wyniki których były następujące: 100 mtr. 1) Modzelewski (Wima) 11.6 sek.; bieg 150 mtr. 1) Galewski (Zj.) 4.25,4. Skok wdal: 1) Bystry (Zj.) 6.21 m.; skok wzwyż: 1) Maciaszczyk W. (Sok.) 1.72 mtr. Sztafeta: 4 x 100 mtr. 1) ŁKS 47.7 sek. W grach sportowych odbyły się mecze pokazowe (w czasie skróconym o połowę) między Reprezentacjami Łodzi a Reprezentacjami Szkół Średnich. We wszystkich spotkaniach zwycięstwo odniosły Reprezentacje Łodzi: w szczypiorniaku w stosunku 6:3 (2:2), w hazenie 4:0 (3:0), w siatkówce żeńskiej 2:0 i w koszykówce męskiej 16:8. Odbyły się również pokazowe walki zapaśnicze, pokazy gimnastyczne, pokaz zaprawy piłki nożnej i t. d.

PRZEZ SPORT
DO KULTURY
FIZYCZNEJ CIAŁA!

Szermierka
Karwicki i Banaś mistrzami Polski
w szpadzie, szabli i florecie

Rozegrane w ciągu soboty i niedzieli szermiercze mistrzostwa Polski klasy B w trzech broniach: szabli, florecie i szpadzie, przyniosły w efekcie tytuły mistrzowskie zawodnikom, o których już przed zawodami mówiono, jako o stuprocentowych faworytach.

Z całego szeregu młodych zawodników, jacy się przewinęli w ciągu dwóch dni przez trzy plansze, na specjalne wyróżnienie zasługują: Sołtan z AZS krakowskiego i Radecki z PKS katowickiego. Pierwszy to talent na wielką skalę. Może nazbyt impulsywny, zbyt nerwowy, ale w każdym razie talent bezsporny. Drugi — to przeciwstawienie pierwszego: spokojny, umiarkowany, o wielkiej bystrości i wspaniałych atakach. Niewątpliwie lata najbliższe wysuną ich na czoło szermierzy Polski.

Szczegółowe wyniki finałowych spotkań przedstawiają się następująco:

Szpada. Ogółem startowało 30 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Banaś (PKS —Łódź) 10 zwyc. 1 przegrana, przed Bartosikiem (PPW—Łódź), Radeckim (PKS—Katowice) 8 zwyc. 3 porażki.

Floret. Startowało 14 zawodników. Pierwszym był tu Karwicki (PKS—Kat.) 7 zwyc. 0 porażek, przed Nawrockim (AZS—W-wa) 5 zwyc., Dajwolskim (AZS — W-wa) 4 zwyc.

Szabla. Ogółem startujących 41 zawodników. Zwycięzył po zaciętej walce Karwicki (PKS—Kat.), przed Banasiem (PKS—Łódź) i Kandzią (PKS —Kat.). Widzów około 400.

Organizacja mistrzostw sprawna.

Boks
Chmielewski również przegrał!

W dniu wczorajszym. podaliśmy w wyniku spotkania pięściarskiego Europa—Ameryka wiadomość o zdecydowanym zwyc. Chmielewskiego.

Tymczasem dowiadujemy się, że „Chmiel" pomimo wyraźnej wygranej, uznany został za pokonanego. Omyłka wynikła przy przy przejmowaniu kablogramu z Ameryki.

Dwaj panowie E

Zapytał raz endek, endeka drugiego:
„Co myślisz o procesie inż. Doboszyńskiego" ?
A endek drugi odpowiada na to
„Doboszyński nie winien !
Tylko prokurator ! !"

(Szpilki) Hoff.

SZTAFETA ROBOTNICZA

Niech Zw. Zaw. tworzą rob. kluby sportowe

W każdym większym mieście na terenie całego państwa działają Związki Zawodowe. Stanowią one kościec organizacyjny klasy robotniczej Polski. I poza obroną interesów klasowych, prowadzą robotę w kierunku podniesienia świadomości i kultury wśród szerokich mas robotniczych.

Sport robotniczy jest inną dźwignią życia organizacyjnego. Wiemy o tym. Gdziekolwiek istnieje klub robotniczy — tam rozwija się ośrodek prawdziwej i rzetelnej pracy kulturalno - wychowawczej.

Dlaczegoż więc — narzuca się uparcie pytanie — w każdym większym ośrodku przemysłowym, nawet powiem więcej: w każdym mieście Polski, tam wszędzie, gdzie działają organizacje klasowe dotychczas nie ma robotniczych klubów sportowych. Czemu to przypisać?

Zdaje się, że przyczyną tego jest uprzedzenie w szeregach klasowców, którzy urobili sobie zdanie o sporcie na przykładzie sportu burżuazyjnego i, poprostu mówią: — po co nam sport? To jest zabawka dla sytych tego świata, nie znających trosk o kawałek chleba.

Brak jeszcze w szeregach Związków Zawodowych na tyle zrozumienia zadań istoty sportu robotniczego by już teraz Zw. Zaw. stały się podstawą w organizowaniu klubów robotniczych.

I to nastawienie do sportu mogą zmienić tylko same Zw. Zawodowe. Już olbrzymi krok w tym kierunku uczyniły: Zw. Zaw. Kolejarzy, Drukarzy, Tramwajarzy. W całym szeregu miast Polski stworzyli własne robotnicze kluby sportowe. Praca tych Zw. powinna być przykładem dla pozostałych. W ten sposób rozwinie się sport robotniczy.

Ale może kto na to powiedzieć: co może obchodzić sport Związki Zaw., dlaczego one mają go rozpowszechniać, kiedy to jest sprawą ZRSS-u, to jest przecież zagadnienie obchodzące sport robotniczy, a nie Zw. Zaw. Tak jednak nie jest. Sprawa tworzenia robotniczych klubów sportowych ma istotne znaczenie właśnie dla Zw. Zaw. Mianowicie w ten sposób powstałe kluby robotnicze mogą położyć kres istnieniu klubów fabrycznych, lub conajmniej przeszkodzić powstawaniu nowych organizacyj patronackich.

A wiemy przecież czym są kluby fabryczne w rękach dyrekcji...

Tak więc robotnicze kluby sportowe tworzone przy Związkach Zawodowych są nietylko najwłaściwszą drogą rozpowszechniania kultury fizycznej, umysłowej, dyscypliny i życia organizacyjnego, ale i sprawą jednolitości i skonsolidowania klasy robotniczej.

Teo.

Antwerpia 25 lipiec — 1 sierpień

Związki zawodowe popierają Olimpiadę

W ostatnim okólniku K. C. Zw. Zaw. z dn. 22 maja znajduje się wezwanie do wszystkich Związków o pomoc materialną dla Zw. Rob. Stow. Sportowych, w celu umożliwienia jaknapliczniejszego udziału robotniczych sportowców w III Olimpiadzie w Antwerpii.

W celu uzyskania funduszów na wysłanie ekspedycji do Antwerpii, G. K. Olimp. postanowił wydać, znaczek olimpijski metalowy, znaczek na listy, znaczek na legitymację i, wreszcie opodatkować wszystkie bilety wstępu na imprezy robotnicze.

W ten sposób rozwiązana zostanie najtrudniejsza kwestia finansowa.

Liczymy na ofiarność wszystkich robotników.

Na Północy

Lekkoatleci Norwegii i Finlandii wchodzą dopiero na boiska. Dotychczas biegali tylko przełajc. Ostatniej niedzieli odbyły się przełaje o mistrzostwo Finlandii. 4-ry klm. wygrał R. Salmi w czasie 13,12, 8 klm. — Pelotomäki 26,12. Obu zobaczymy napewno w Antwerpii.

Pierwsza niedziela na boiskach przyniosła szereg doskonałych rezultatów: Lehtonen skoczył w dal 7.12. Karttu 6.71, w kuli ten sam Karttu miał 14 m., 1500 m. przebiegł Korppi w czasie 4.09,3, Siltanen — 4.12.8.

I. Zlot Robotniczych Klubów Sportowych we Lwowie

W niedzielę od wczesnych godzin przychodziły gromady sportowców na boisko, by wziąć udział w Zlocie. Boisko przystrojone czerwonymi sztandarami. Nad trybunami powiewa sztandar L. R. S. K. O. Imprezy zaczęły się biegami na przełaj. Na 4000 mtr. startowało 10 zawodników: 1) Darewicz (niestow.) 2) Berezowski (RKS), 3) Strasbergier (niestow.) 4) Lempert (Grafika). Na 2.000 mtr. startowało 20 zawodników. 1) Czerwoński (RKS.), 2) Gold (Jutrznia). Na 700 mtr. startowało 10 zawodniczek. O godz. 10-ej zaczęły się formować szeregi sportowców z klubów: RKS, ZZK, Grafiki, Pocisku, Granitu, Jutrzni, delegacji RKS (Stryj) i Czerwonego Harcerstwa — wszyscy ze sztandarami. Barwne szeregi uformowane trójkami ustawił na boisku tow. Duniak. Do zebranych sportowców i publiczności przemówił w imieniu RSKO. tow. Karmelita, który powitał zebranych gości i przedstawiciela ZRSS tow. Domosławskiego. W dalszym przemówieniu podniósł znaczenie sportu robotniczego w Polsce i konieczność urzadzania Zlotów, by stwierdzić, że sport robotniczy pomimo ataków wszystkich stron, nie słabnie, ale przeciwnie, potężnieje i rozwija się. Imieniem Centrali RZSS przemówił tow. Domosławski, który witając zebranych przyniósł im pozdrowienia od robotniczych sportowców Warszawy". Święta sportu, mówił dalej, weszły u nas już w tradycję. Dziś jestem u Was, na drugą niedzielz zbiorą się robotnicy sportowcy Warszawy, by także jak Wy zademonstrować swoją liczebność i siłę. W końcu lipca zjadą się sportowcy robonicy z całej kuli ziemskiej na III Robotniczą Olimpiadę w Antwerpii, gdzie tężyznę robotniczego sportu w Polsce powinniśmy godnie zareprezentować. Życzeniem owocnych wyników sportowych zakończył swe przemówienie. Rozwijać się zaczęły szeregi. Dziarsko maszerował klub za klubem. Pochyliły się sztandary klubowe, podniosły się pięści w górę w defiladzie przed przedstawicielami władz sportu robotniczego i publicznością. W defiladzie wzięło udział ponad 200 zawodników i zawodniczek. O godzinie 11-ej rozpoczęły się dalsze imprezy.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Kobiety: 60 m. 1) Burakówna — 10 s. (ZZK), 2) Miklowicz (ZZK).

W dal: 1) Burakówna 350, 2) Lewicka, 3) Mikłowicz;

w wyż: 1) Lewicka 1.10, 2) Burakówna 105;

kula: 1) Wilczkówna (ZZK) 8.79, 2) Karmelitówna (RKS) 8.65, 3) Wosiówna (ZZK) 810;

dysk: 1) Wilczkówna 22.80, 2) Miklowicz 20.32, 3) Karelitówna 20.27.

Mężczyźni: 100 m.: 1) Radlewicz (niest.) 12, 2) Taff (ZZK), 3) Radło (ZZK);

w dal: 1) Radlewicz 520, 2) Taff 4.95;

w wyż: 1) Strasberger (niestow.) 155, 2) Szpetecki (ZZK) 150;

dysk: 1) Szpetecki 29.95, 2) Taff.

GRY SPORTOWE

Koszykówka kobieca: RKS — ZZK 12:2.

Siatkówka kobieca: RKS — ZZK 2:0 (15:5, 15:5).

Siatkówka męska: RKS — Czerw. Harc. 2:1;

RKS — Jutrznia 2:0;

Czerw. Harc. — Jutrznia 2:0;

ZZK. — Grafika 2:0;

Grafika — RKS 2:0;

ZZK. — Czerw. Harc. 2:0.

PIŁKA NOŻNA.

ZZK — Grafika 4:3;

Granit — Jutrznia 5:0;

Granit II — Gwiazda 3:2;

RKS — Grafika II 13:0;

RKS I — ZZK I 6:1;

Grafika — Pocisk 1:1.

Szczypiorniak

SKRA — AZS 4:3 (1:1). Drużyna robotnicza dość niespodziewanie wygrała z murowanym mistrzem Warszawy. Nie podoba się nam tłumaczenie przegranych w prasie, że grali oni w 9-tkę. A. Z. S. wystąpił z pełną jedenastką bez Nowakowskiego, Skra bez Wybrańskiego i Więckowskiego, W pierwszej połowie przeważa Skra, w drugiej gra wyrównana. Bramki strzelili dla Skry Stryjek 4. Zwycięstwem tym drużyna robotnicza wysunęła się na drugie miejsce w rozgrywkach o mistrz. Warszawy.

— Projektowany kurs dla najlepszych piłkarzy Śl. R. P. A., który miał się rozpocząć dnia 27 maja rozpocznie się nieodwołalnie 3 czerwca b. r. Zawodnicy zgłoszą się punktualnie o godz. 9-ej rano w sekr. Śl. R. P. A. Katowice Pierackiego 14, zabierając z sobą buty i ubranie sportowe. Kluby, które zostały przez Wydział nie uwzględnione wysyłają po dwuch najlepszych zawodników na powyższy kurs.

— Dn. 5 i 6 czerwca odbędą się zawody o mistrzostwo WRSKO w L-a. W czwartek 7 wiecz. zebranie kierowników sekcji w lokalu WRSKO.

— RTKS „Sarmata" otwiera łańcuch prasowy na fundusz olimpijski, składa zł. 15 i wzywa RKS. Skrę, Elektryczność i Żar do złożenia podobnej ofiary i znalezienie przez każdy z tych klubów dalszych trzech.

Ofiary wpłacać można do Z.R.S. S-u, Czerwonego Krzyża 20.

— Huragan—Gwiazda 3:2. Mecz towarzyski. Gwiazda grała lepiej. Oba kluby stoją na drugich miejscach w swych grupach.

Mecze piłki nożnej

BRZEŚĆ. RKS Ruch ZZK—Lot Biała Podl.) 3:1)2:0(mecz o mistrzostwo kl. A łato wygran przez drużynę robotniczą. Fabryczna drużyna Lotu zagrała słabo. Bramki dla Ruchu strzelili Bartoszuk, Popławski i Sławińs ki.

CZĘSTOCHOWA RKS Skra-—Victoria 2:1. Bramki dla Skry częstochowskiej zdobył Langer.

JAROSŁAW. Ognisko — RKS 1:0 (0:0). Mecz o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej. Gra cały czas równa. W przedostatniej minucie Porwolikowi udaje się strzelić bramkę dla gospodarzy.

SOSNOWIEC. RKS Zagłębie—SKS Starachowice 2:1 (1:1). — Mecz o międzygrupowe mistrzostwo Kiel. OZKN-u, mistrza podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego i kieleckiego zakończył się zwycięstwem RKS-u. Bramki strzelili Skubek i Bogdanow z karnego.

Lwów

RKS — DRUGI SOKÓŁ 1:6 (1:3)

W niedzielę odbyły się zawody o mistrzostwo L. O. w którym RKS wystąpił w rezerwowym składzie.

Początek gry nie zapowiadał tak wielkiej przegranej bo już w dziesiątej minucie RKS uzyskuje prowadzenie ze strzału Żelazki. Sokół przejmuje inicjatywę, której nie oddaje do końca meczu. Całość zagrała bardzo słabo.

ZZK — LWOWIANKA 4:1 (0:0)

Na boisku RSKO odbyły się zawody o mistrzostwo kl. A. Kolejarze wystąpili w najsilniejszym składzie i wynik 4:1 był zasłużony. 4 gole strzelone przez Mechyniszyna, Śliwińskiego, Czyżyka i samobójcza, którą obrońca Lwowianki pakuje do swojej bramki.

T. U. R. (BORYSŁAW — JUNAK 1:4 (1:2)

W niedzielę dn. 23 b. m. odbyły się zawody w Drohobyczu o mistrzostwo kl. A Podokręgu Karpackiego. W 1-ej połowie lepszym okazał się TUR, który w 18-tej minucie uzyskał prowadzenie przez Morskiego. Niestety przewagi swojej nie umieli wykorzystać strzałowo. W 2-ej połowie inicjatywę ujęli w swe ręce gospodarze, której wynikiem były dalsze 2 gole. U pokonanych dobrze zagrała obrona.

ZZK — BIAŁY ORZEŁ 3:0 (1:0)

W czwartek dn. 27 b. m. na boisku RSKO na Bogdanówce odbyły się zawody o mistrzostwo kl. A, które kolejarze wygrali zasłużenie, bijąc mistrza gruy lwowskiej 3:0.

SYTUACJA W GRUPIE LWOWSKIEJ

Dzięki niepotrzebnej przegranej ze słabszą drużyną Rekord, ZZK zostało zepchnięte z pierwszego miejsca w tabeli. Istnieją jeszcze słabe szanse zdobycia mistrzostwa grupy przez ZZK.

Orzeł Biały 19 gier 18:8 punktów;

ZZK 13 gier 17:9 punktów;

TSL 12 gier 17:7 punktów.

Ostateczny wygląd tabeli zależyć będzie od wyniku meczu TSL — Świteź.

MISTRZOSTWA W HAZENCE

RKS — POGOŃ 9:0 (5:0)

W czwartek 27 b. m. odbyły się zawody o mistrzostwo Okręgu, które RKS bezapelacyjnie rozstrzygnął na swoją korzyść. W zawodach widać było poprawę w robotniczej drużynie, brak jeszcze pełnego opanowania. — Bramki strzeliły: Sternalska 6, Karmelitówna 2, Stelmachówna 1.

RKS — CZARNI 3:5

W niedzielę dn. 23 b. m. odbyły się zawody o mistrzostwo Lwowa między drużynami RKS i Czarnymi. W zawodach tych RKS przegrał niepotrzebnie do mistrza Okręgu. Przy trochę lepszej kombinacji technicznej wynik mógłby być odwrotny. Bramki dla RKS strzeliła Sternalska.

Śląsk

Mistrzostwa kl. „A" Śląskiego Podokręgu Autonomicznego są, za wyjątkiem jednego spotkania TUR Szopienice — Wyzwolenie Rodzianków, ukończone. Spotkanie to jednak w niczym nie wpłynie na pierwsze miejsce mistrzostw Śląskiego RPA. Miejsce to zajął RKS „TUR" Mysłowice.

Tabela dotychczasowych rozgrywek.

Klasa „A"

1. RKS „TUR" Mysłowice
2. RKS „TUR" Szopienice
3. „Siła" Janów
4. RKS Hajduki Wielkie
5. RKS „Siła" Łaziska Górne
6. RKS „Siła" Giszowiec
7. RKS „Wyzwolenie" Radzionków
8. RKS „B. Przemsza" Jęzor

Ilość gier	Stos. pkt.	Stos. bramek
14	25: 3	37:12
13	21: 5	34: 7
14	14:14	25:24
14	13:15	29:40
14	12:16	21:23
14	10:18	18:25
13	6:20	16:42
14	3:25	12:40

Spada z klasy „A" RKS Biała Przemsza Jęzor, natomiast do kl. „A" awansuje RKS Wolność Katowice III mistrz kl. „B". Drużyna katowicka zdobyła mistrzostwo kl. „B", dystansując pozostałe kluby o kilka punktów.

Obecnie RPA przygotowuje najlepszych piłkarzy w celu wyelimiowania najlepszej jedenastki Robotniczej Śląska na zawody międzyokręgowe.

Warszawa

SKRA — AZS 7:2 (2:1). Mecz towarzyski odbył się na boisku AZS. Obie drużyny w pełnych składach. Tempo gry wolne, dzięki panującemu w południe upałowi. Gra kombinacyjna odpowiadała lepszej technicznie drużynie robotniczej. Bramki dla Skry strzelili Świercarz i Zalewski po 3 i Wybrański.

Porównanie drużyn z RPA i grupy ogólnej wypadło stanowczo na korzyść RPA. Pomimo to wytrącić malkotenttom argument, że RPA dlatego nie chce przystąpić do ligi okręgowej, bo jej drużyny nie nadają się do tej „ekstra klasy".

Ameryka szykuje się do Olimpiady

Robotnicy amerykańscy nie brali udziału ani w pierwszej ani w drugiej Olimpiadzie Robotniczej, ponieważ sport robotniczy nie był jeszcze w U. S. A. zorganizowany. Liga Sportowa istnieje dopiero od dwu lat. Przez ten krótki czas swego istnienia, amerykański sport robotniczy wykazał dużą aktywność.

W roku ubiegłym nasi towarzysze z za Oceanu wzięli aktywny udział w bojkocie Olimpiady berlińskiej. Wysłali ekipę na Olimpiadę Ludową w Barcelonie. Mieszczańska organizacja Amateur Athletic Union licząc się ze znaczeniem sportu robotniczego czyniła wysiłki w celu połączenia sportu robotniczego, ze sportem „neutralnym".

Nasi towarzysze odrzucili wszelkie propozycje, stojąc na stanowisku zupełnej niezależności sportu robotniczego, budowanego jedynie na masach robotniczych.

Sport robotniczy cieszy się dużym poparciem partii socjalistycznych i związków zawodowych — dzięki temu rozwija się bardzo szybko i nie walczy z trudnościami finansowymi.

Mimo dopiero dwuletniego istnienia amerykańska Liga sportowa posiada swe własne pismo „Sport Call".

W numerze 3 tego pisma po pełnym programie Olimpiady znajdujemy następujące zdanie:

„Wielka ekspedycja amerykańska musi wyjechać do Antwerpii".

Komitet Wykonawczy Ligi pracuje obecnie nad zmontowaniem reprezentacji, nad zorganizowaniem przejazdu przez Ocean zawodników i widzów.

Amerykanie po raz pierwszy wezmą udział w Olimpiadzie robotniczej.

III Olimpiada będzie symbolem solidarności robotników całego świata. Uczestnicy wszystkich krajów, gdzie nie panuje faszyzm — demonstrować będą za Pokojem, Demokracją i Wolnością.

Realizacja wyjazdu do Francji

Polski Zw. Piłki Nożnej we Francji z siedzibą w Lens nadesłał list, wyrażający zgodę na zorganizowanie zawodów Emigracji z Robotniczą Reprezentacją wracającą z Olimpiady. Należy podkreślić nader życzliwe stanowisko naszych współbraci. Wiadomość o projektowanym wyjeździe przeczytali w „Sztafecie robotniczej" i nie czekając na oficjalne pismo ZRSS proszą o podanie daty przyjazdu, programu spotkania i warunków.

Dzięki temu poolimpijski wypad do Francji przybiera realne kształty.

Udany dzień sportu Warszawy i Łodzi

W poprzednim numerze udało się nam zamieścić tylko część wyników spotkania międzymiastowego. Dzięki pośpiechowi w pierwszym sprawozdaniu wkradły się pewne pomyłki: siatkówkę kobiecą wygrała pewnie Łódz, a nie Warszawa. Za tę pomyłkę przepraszamy sympatyczne siatkarki łódzkie.

Na czoło święta wysuwają się przede wszystkim trzy sukcesy. sprawna organizacja, defilada, chyba najlepsza jaka była dotychczas w Warszawie i wreszcie liczna publiczność.

Organizacja naprawdę była na poziomie jaki widzieliśmy kiedyś na robotniczym sporcie Niemiec przedhitlerowskich. Kilka gałęzi sportu, które oglądaliśmy zeszłej niedzieli nie kłóciły się ze sobą. Konkurencja następowała po konkurencji, uniknięto całkowicie dłużyzn i denerwujących pauz. Jedynym brakiem, który zresztą nie wpływał na tempo zawodów, byli niezbyt fachowi sędziowie. Mamy pewne zastrzeżenie co do stopowania czasów, mierzenia skoków, czy nawet sędziowania gier. Pocieszające jest to, że sędziów była dostateczna liczba.

Jedyne zastrzeżenie co do przeprowadzenia programu, mamy co do rozbicia na części występów grupy plastycznej. Sama plastyka wypadła dzięki temu mniej efektownie.

Defilada, która odbyła się po południu wypadła tak, jak życzyć mógł sobie najbardziej wymagający. Postawa sportowców, karność i sprawność są coraz wyższego gatunku. Defilada pokazała jeszcze raz, że sport robotniczy umie rozwiązać zagadnienie kobiet w sporcie

Blisko 100 osobowa grupa plastyki, siatkówki, lekkoatletyki, przekonały zebranych, że w robotniczych klubach sportowych kobiety znalazły swe odpowiednie miejsce.

Drugą chlubą sportu robotniczego, jaką widzieliśmy na defiladzie, duża liczba młodzieży męskiej i żeńskiej w wieku do lat 16. To jest w tym wieku, którym nie zajmuje się wcale sport mieszczański, bo „niema z nich żadnej pociechy", nie można nimi wygrywać żadnych mistrzostw. Wystawiając tę dużą grupę młodzieży, sport robotniczy wykazał prawdziwą troskę o dzieci proletariatu

Wiele ciepłych słów należy się publiczności. Była wszechstronna, interesowała się boksem, piłką nożną a równie grami sportowymi i lekkoatletyką. Nie widzieliśmy od wielu lat 2-ch tysięcy widzów oglądających zawody lekkoaletyczne. Ulica robotnicza zawstydzała tę zblazowaną elegancką publiczność. Zachowanie się publiczności podczas defilady, przemówienia tow. Zatkego, czy wreszcie podczas minuty ciszy ku czci tow. Michałowicza, wskazuje, że sport robotniczy ma swoją własną publiczność. I że ta publiczność darzy wielką sympatią nasz ruc hsportowy.

Złóż ofiarę na Fundusz Olimpijski

Redaktor odpowiedzialny: WINCENTY STAWIŃSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.